

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu. — Haasenstein &amp; Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite &amp; Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 10 kwietnia.

**Z bieżącej chwili.**

W angielskiej Izbie zabrał głos speaker i oświadczył, że ze względu na zdrowie jest zniewolony ustąpić, chociaż nie czyni tego chętnie. Dalej prosił on tych o zapomnienie, których obraz, i zapewnił, że zawsze miał interes Izby na oku (długie oklaski). W końcu wyraził speaker życzenie, aby wspólna praca wszystkich członków Izby była przykładem dla zagranicznych narodów i aby angielska Izba zajęła pierwsze i najwybitniejsze stanowisko wśród ciał ustawodawczych całego świata. (Okłaski.) W odpowiedzi na to przemówienie ubolewał kanclerz skarbcza z powodu straty, jaką Izba ponosi w ustępującym speakerze, który Izbie i krajowi oddał wielkie przysługi. Następnie zapowiedział Harcourt, że dzisiaj stawi wniosek, wyrażający speakerowi podziękowanie i proponując adres do królowy, prosząc ją, aby za wybitne zasługi dała speakerowi szczególny dowód swjej przychylności. — Biuro Reutersa donosi z Aladand (Indye), że oddział rekonescjny udał się pięćdziesiąt mil w kierunku rzeki Pandzora i znalazł koleję tę opróżnioną z nieprzyjaciela. Krajowcy byli przyjaźnie usposobieni.

Japońskie dzienniki sądzą, że prawdopodobnie jeszcze w bieżącym tygodniu zakończone zostaną rokowania pokojowe. Co do siedmiu warunków osiągnięto już podobno porozumienia, w ogólności Japonia stawia ośm warunków pokoju. — Wedle telegramów z Yokohamy, na terytorium wojennym szerzy się coraz bardziej cholera. Także pomiędzy wojskiem na wyspach Pescadores wybuchła ta epidemia. Dotychczas zachorowało 400 żołnierzy, z których 100 umarło. „Times“ donosi z Hongkong, że Chińczycy na Formozie wzbudzili się przeciwko rządowi. Sądzą oni, że są opuszczeni przez władzę pekińską i że dla tego nie objęto Formozy zawieszeniem broni. Wedle zdania cudzoziemców, Chińczycy na Formozie skutkiem tego rozgoryczenia przychylnie przyjmiają Japończyków.

Dymisja generała Werdera za stanowiska ambasadora w Petersburgu stanowi do dziś dnia trudną do rozwiązania zagadkę dla kół niemieckich. Lepiej poinformowane dzienniki berlińskie dowiadują się rzekomo z kół dyplomatycznych, że przyczyną uwolnienia generała Werdera była okoliczność, iż ambasador otrzymywał swoje dyplomatyczne informacje tylko za pośrednictwem jednego ze swoich attachés z wieców spędzonych w Yacht-klubie, punkcie zbornym najwyżniejszego towarzystwa petersburskiego. Dopóki generał Werder sam służył jako attaché wojskowy, obowiązki swoje wybitnie spełniał; cieszył się nawet wówczas szczególną łaską cara. Od chwili jednak, kiedy został ambasadorem, zachowywał wobec niego pewien chłód, a ambasador francuzki hr. Montebello niejednokrotnie wyprzedzał w informacjach swego współzawodnika. Wiadomości te zdają się mieć wartość wątpliwą. W ciągu soboty nadeszły właśnie z Petersburga doniesienia, które wskazywałyby, że rzeczy mają się wprost inaczej. Kolonia niemiecka w Petersburgu obchodziła uroczystym bankietem osiemdziesiątą rocznicę urodzin księcia Bismarcka; w bankiecie wziął także udział generał Werder i oświadczył co następuje: „Jego Cesarska Mość Cesarz Mikołaj raczył zaprosić mnie, abym był często jego gościem. Spodziewam się więc, że nieraz jeszcze będę w Petersburgu. Mówię przeto: do przedkrego zobaczenia się!“ Car wydał nadto obiad pożegnany na cześć generała Werdera. Wszyscy członkowie cesarskiej rodziny zjawili się w pruskich uniformach, a rozmowa toczyła się wyłącznie w języku niemieckim. Wszystko to są objawy niezwykłej serdeczności. Generał Werder, który odjechał z Petersburga zaraz po Wielkanocy, zapowiedział, że odwiedzi stolicę Rosji na wiosnę przyszłego roku.

Z Pesztu donoszą, że Korona zgodziła się na propozycję Bauffego, aby kościelno polityczne projekta po raz trzeci przysyły po Wielkićjnocy pod obrady Izby magnatów. — „Neue Freie Presse“ donosi z Pesztu, że delegacja zbióra w Wiedniu po Zielonych Świątkach, 5 i 6 czerwca. Wspólny preliminarz na rok 1896 nie przekracza normalnych torów. [Ministerstwo wojny żąda 4 miliony guldenów więcej. — „Polit. Correspond.“ dowiaduje się rzekomo z dobrze poinformowanej strony serbskiej, że wiadomości o krwawych starciach w Serbii są bezpodstawne. W całym kraju ma panować spokój i porządek. — „Times“ komunikuje z Santiago, że Chili i Argentyna robią wielkie zakupy narzędzi wojennych. Argentyna życzzy sobie wojny, aby zapobiedz wewnętrzny zamieszkom. Ogólnie zapanowało uczucie niepewności. — Dzienniki chrześcijańskie donoszą, że lewica norwęgiska zamierza w Wielkićjnocy zainteresować rząd w sprawie obecnej sytuacji, którą ostatecznie wyjaśnić należy. Moderaci żądają, aby ministerstwo obstawało przy dymisji, i oświadcza, że nie będą popierali rządu mniejszości.

\* W niedzielę dnia 7 kwietnia o godzinie 12 w południe przybyła do pałacu arcybiskupiego deputacja złożona z 9 osób, aby Najprzewielebniejszemu X. Arcybiskupowi wręczyć znany już szanownym czytelnikom adres uległości niemieckich katolików W. Ks. Poznańskiego. Po przedstawieniu deputacji przez protonotaryusza apostołskiego, X. prałata Wanjurę wygłosił kupiec z Rawicza p. Nischak odpowie-

dnie przemówienie. Przypomniał on na wstępie słowo wyrzeczone przez Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza do katolików niemieckich na zeszłorocznym wiecu katolickim: „Ukochane dzieci moje! Was szczególnie objąłem sercem mojem, wysięce sercu memu przed innymi bliscy, ponieważ jesteście w mniejszości!“ — i zwrócił uwagę na to, że zaufanie niemieckich katolików, z którym przyjęli owe słowa swego duchownego Zwierzchnika, pod każdym względem jest usprawiedliwione. Jak cesarz wyrzekł niegdys: „Wszyscy moi poddani są sercu memu równi bliscy i wszystkim wzywam do walki za religią, porządek i moralność!“ — tak samo też wszyscy katolicy bez różnicy równie są bliscy sercu X. Arcypasterza i gotowi są, w jednoci i bez sporu prowadzić zgodnie wraz z swym Najczcigodniejszym Arcypasterzem walkę za religią katolicką, za porządek i moralność. — Po gorącym zapewnieniu wierności, miłości i przywiązania wszystkim katolików niemieckich do swego ukochanego Arcypasterza i po energicznym proteście przeciwko usłownianiom, mającym na celu podkopanie Jego powagi przez niezasadnione podejrzania i ubliznienia, wręczył p. Nischak adres i wyraził życzenie, „aby Bóg czuwał nad naszym Najprzewielebniejszym Księdem Arcypasterzem!“

X. Arcybiskup przyjąwszy adres oświadczył, że ani chwili nie wątpił, że Jego niemieccy katolicy posród rozlicznych pokus tak samo wytrwale stoją przy Kościele, jak reszta katolików w monarchii pruskiej w ciężkich czasach walki kulturalnej. Wszędzie, gdziekolwiek przybył, odebrał tyle dowodów miłości i zaufania ze strony tychże, że pewien jest, iż żadna ręka nie złuzi tego węzła wzajemnej miłości i wzajemnego zaufania! Uważa to Dostojny mówca jako zrzadzenie Boże, że już taki nieznaczny zakus złuznienia silnego węzła dał niemieckim katolikom powód do tak wspaniałego zadokumentowania swego zaufania i posłuszeństwa dla swego prawnego Zwierzchnika duchownego i do jeszcze silniejszego zadzierzgnięcia węzła zaufania. Głęboko wzruszony jest dostojny mówca tym objawem a Jego serce czerpie z niego nową siłę do objęcia wszystkich swem ojcowskim staraniem i uczynienia zadość wszystkim możliwym i sprawiedliwym żądanom. Ze strony wszystkich katolików, ozywionych dobrą wolą, ze strony wszystkich, którzy nie kierują się pobożnymi względami, którym chodzi jedynie o zbawienie dusz, otrzymał mówca bardzo liczne dowody, że umieją znać jego tryd i starania pod tym względem. Prawda, że wszystkich trudności na raz usunąć nie podobna. X. Arcypasterz prosi Boga o pomoc, o oświecenie i łaskę, aby mu się w tym pełnym ciężku urzędzie udało odpowiednio do woli bożej doprowadzić wszystkie powierzone sobie dusze do wiecznego zbawienia. Liczy on przy tem przedewszystkiem także na pomoc przez modlitwę wszystkich swoich katolików niemieckich; ponieważ właśnie w jednoci serc i modlitwie spoczywa siła i błogosławieństwo. W tej chwili obejmuje w modlitwie swęj wszystkich swych wiernych niemieckich dyceyan, którzy silnie trwają przy Kościele, szczególnie atoli także tych, którzyby wobec obowiązków swęj wiary mieli się okazać słabymi i chwiejnymi, i udziela wszystkim obecnym, ich rodzinom, ale także wszystkim swym niemieckim dyceyanom razem swego arcybiskupiego błogosławieństwa. — Wręczony adres, oznaczający się pięknym wykonaniem, opatrzony jest przeszło siedmiu tysiącami podpisów samodzielnymi ojców rodzin.

**Oświadczenie.**

Od posła dr. Romana Komierowskiego otrzymał „Dzienn. Pozn.“ pismo następujące: „Nieżychowo, 7 kwietnia 1895. Szanowny Redaktorze!

W tej chwili wróciwszy do domu, wyczytałam z „Dziennika Poznańskiego“ z niemałym zdziwieniem, że „miałem wejść do komisji tak zwanej rewolucyjnej i że w tejże miałem głosować za całym projektem“.

W drodze tudotąd podano mi berlińskie gazety, gdzie podobna wiadomość z bliższymi szczegółami i dodatkiem o jakiejś walce zaciekłej w Kole była umieszczona.

W obec takich niedorzeczności i fałszów oświadczam:

- 1) że nigdy w komisji powyższej nie byłem, ani zasiadałem, ani głosowałem;
- 2) że od czasu pierwszego posiedzenia Koła w listopadzie r. z. (gdzie nad tem prawem tylko ogólna była dyskusja), to jest od około 4 do 5 miesięcy z nikim w ogóle o tym projekcie do prawa ani poufnie nie rozmawiałem, ani w Kole nie dyskutowałem.

Zasiłając powyższe oświadczenie — upraszam na tej drodze wszystkie pisma nasze, aby zechciały to moje sprostowanie w obec tendencyjnych bałamuctw berlińskich dzienników w swoich łamach umieścić.

Z szacunkiem  
Roman Komierowski.

Wobec powyższego oświadczenia wczorajsze zebranie wyborcze było zupełnie zbytecznym, o małym też zainteresowaniu się niem publiczności świadczyła mała stósunkowo liczba uczestników. Jeszcze w kilka minut po 8 niewielka sala p. Adamskiego świeciła prawie pustkami, dopiero później napłynęło

neco więcej wyborców, tak, że w ogóle było około 300 osób. Mowa p. dr. Rabskiego, przygotowana widocznie przed odczytaniem oświadczenia p. szambelana Romana Komierowskiego, robiła na inteligentnych słuchaczy wrażenie czegoś w rodzaju wybijania otwartęj bramy, a prztem przy całej gładkości zewnętrznej formy świadczyła o znacznej niedojrzałości politycznej mówcy. Nie posadzi nas nikt o entuzjazmowanie się dla projektu rewolucyjnego, jak go ukształtowała komisya, ale gdybyśmy się po nim potrzebowali obawiać tylko tego, co wczoraj podniósł ze znanym patosem p. Rabski, tobyśmy ani słowa nie tracili przeciwko projektowi komisji. Mówca bardzo pobjeżnie musiał chyba opracowywać swoją mowę, gdyż inaczej trudno by pojął wybór punktów zaczęcia i bladość wybranych na pobicie nieprzyjaciela argumentów. To też całe przemówienie p. R. wywołało na twarzach dość licznie zgromadzonej inteligencji uśmiech... pobjażenia — a jeżeli rezolucya jego przyjęto, to dla tego, że nie przyjąć jej nie było podobieństwem. — O wielkiej też niedojrzałości świadczą zachowanie się pana Rabskiego wobec przewodniczącego p. Więckowskiego, p. M. Andrzejewskiego i jeszcze kogoś, przez co zraził sobie do tego stopnia wszystkich obecnych, że odrzucono wielką większość głosów listę kandydatów na członków komitetu, na której umieszczone było nazwisko p. dr. Rabskiego, i że tak samo odrzucono jego kandydaturę na zastępcę delegata. Frazes p. Rabskiego o wrzeczkiej śmierci, na jaką postawie nasi sami skazyliby się w oczach ludu, gdyby przyjęli projekt przeciwko rewolucji (frazesem tym zakończył mówca polecenie swojej rezolucji) wywołał po większej części tylko uśmiech politowania; p. R. radziły, aby na przyszłość, gdy mu potrzeba będzie czegoś podobnego do wywołania efektu, postarał się przynajmniej o oryginalność, a ta może poskutkuje lepiej.

O rezolucji postawionej przez p. dr. Krysiewicza pomówimy obszerniej jutro w związku z oświadczeniem p. dr. Komierowskiego i listem otwartym p. dr. Krzymińskiego.

\* Pan poseł dr. Krzymiński z Inowrocława prosi nas o umieszczenie następującej odczytanej Listu otwartego do moich wyborców.  
Inowrocław, w kwietniu.  
Obywatele!

Niepokój zapanował pomiędzy Wami wywołany mglistymi wiadomościami prasy o rzekomych gwałtownych zajściach w Kole polskim parlamentarnem, o zapatywaniach większości Koła na projekt rządowy przeciw rewolucji i wniosek hr. Kanitza.

Wychodząc z zasady, iż Wy, moi Wyborcy, macie prawo każdego czasu być dobrze poinformowani o tem, co sądzi Wasz poseł o kwestjach pierwszorzędnęj politycznej i ekonomicznej doniosłości, że macie prawo wiedzieć, co się dzieje w Kole polskim, o ile ogłoszenie jego nie sprzeciwia się względem taktycznym, poczuwam się do obowiązku dać Wam następujące objaśnienie.

Przez usta X. dr. Wolszlegiera oświadczyło Kole polskie parlamentarne przy pierwszym czytaniu projektu rewolucyjnego w Izbie, iż go żadną miarą przyjmiać nie może.

Większość parlamentu oświadczyła się w on czas za przesłaniem projektu rządowego do komisji; Kole polskie nie sprzeciwiało się temu.

W komisji projekt rządowy przeszedł właśnie drugie czytanie. Skoro po trzecim czytaniu w komisji projekt odesłany będzie do Izby, natenczas dopiero Kole polskie będzie mogło się rozpatrzyć w zmianach, zaproponowanych przez komisją i powziąć uchwałę, jakie należy zająć stanowisko przy drugim i trzecim czytaniu projektu w Izbie.

Ten jest bieg formalny rzeczy! Atoli wiemy z dotychczasowych obrad komisji, iż nie zdolała ona usunąć z projektu rządowego niebezpieczeństw, jakiego dla społeczeństwa naszego z pewnością wynikną, gdyby ów projekt stał się prawem, i nie ma zgoła najmniejszej nadziei, ażeby komisya przy trzecim czytaniu owe niebezpieczeństwa usunęła, to też jestem głęboko przekonany, że Kole polskie będzie w Izbie przeciw całemu głosowało projektowi.

Zresztą jakbądź, poseł Wasz, Szanowni Wyborcy, przedęj w Wasze ręce mandat złożyć, niżby miał się przyczynić do przeprowadzenia praw szkodliwych narodowi swemu. Dla informacyi dodam jeszcze: Kole wysłało wprawdzie do rozmaitych komisji parlamentarnych swoich przedstawicieli, ale głosowanie tychże nie wiąże Koła.

X. dr. Wolszlegier nie złożył mandatu, jako członek komisji rewolucyjnej, p. dr. Komierowski był tylko jego zastępcą.

Wniosek hr. Kanitza uważam, pomijnawszy jego inne niedostatki, za niemoralny i niesprawiedliwy, gdyż zmierza on do stałego podwyższenia ceny najpotrzebniejszego środka spożywczego szerokiej mas ludu — chleba — nie dając im za to żadnego ekwiwalentu. Boć frazesu często u nas powtarzane, że gdy gospodarz ma większe dochody, to i wszyscy więcej mają, nie można jako ekwiwalentu uznać.

Sprawiedliwość nakazuje z ustanowieniem stałych cen na zboże uregulować równocześnie także i prawnie płacę robotnika.

Na tę logiczną konsekwencją wniosku hrabiego

**Przedpłata kwartalna.**

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N. 62 Seite 353) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

**Cena ogłoszeń**

wynosi 15 fenigów od drobego siedmiołamiowego wiersza. — Reklamy po 10 fan od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Kanitza ani wnioskodawcy ani rządy związkowe się nie zgodzą. Większość Koła oświadczyła się za przekazaniem wniosku hr. Kanitza komisji specjalnej, jedynie w tym celu, aby dać rządom związkowym sposobność z przedstawicielami narodu wspólnie naradzić się nad wynalezieniem odpowiedzialniejszych środków do podniesienia upadającego rolnictwa.

Wyborcy! Czas tłum dyplomatycznych dla nas bezpowrotnie zniknął. Wiemy, że szczęście narodu w jego własnych spoczywa rękach, wiemy, że warsztat naszęj pracy narodowej nie w Berlinie, ale tu u nas się znajduje, nie żądacie od postów Waszych rzeczy niemożliwych, ale macie prawo żądać przynajmniej, aby działalność postów Waszych w Berlinie pracy Waszję tu w domu nie była szkodliwą!

Wasz poseł  
dr. Jozef Krzymiński.

Uczyniwszy zadość życzeniu p. posła dr. Krzymińskiego, niepodobna nam zataić 1) zdziwienia naszego, że p. dr. K. jako poseł zdaje się nie być dobrze poinformowanym o sprawie rzekomego głosowania dr. Komierowskiego, w innym razie bowiem nie mógłby być napisać, że X. dr. Wolsz. nie złożył mandatu jako członek komisji rewolucyjnej, pan dr. Kom. tylko był jego zastępcą; i

2) naszego ubolewania nad brakiem poczucia solidarności i koleżeństwa, jakie się przebieja z ostatniego ustępu „Listu otwartego“ p. dr. Krzymińskiego. Sądziły, że jedynie zbytek pospiechu, a raczej brak czasu do gruntowniejszego zastanowienia się mógł spowodować Szanownego posła do umieszczenia w swym okólniku takich frazesów, jak „czas tłum dyplomatycznych dla nas bezpowrotnie zniknął“ lub owa insynuacja, że wyborcy „mają prawo żądać przynajmniej, aby działalność postów w Berlinie pracy ich tu w domu nie była szkodliwą!“

\* Przytoczyliśmy wczoraj ustęp z „Kreuz Ztg.“, w którym organ konserwatywny robi zarzut prasie stronnictwa centrum, że nadto triumfuje i że myli się, jeżeli sądzi, iż centrum samo bez pomocy konserwatystów zdolne będzie osiągnąć w parlamencie jakiejkolwiek pozytywne rezultaty. Na to odpowiada dzisiejszy „Westfal. Merkur“ (nr. 97), że jeżeli powieedział w artykule „Was ist Trumpf“, iż „bez konserwatystów i środkowców też się obędzie“, to rozumiał w tym razie tylko „kierownictwo i regularne kontynuowanie prac parlamentarnych.“ Centrum nie odrzuca nieczyjęj pomocy i chętnie poda każdemu pomocną rękę do pracy w służbie Niemiec.

\* Petersburg 9 kwietnia. „Nowosti“ donoszą: W tych dniach w komitecie ministrów przejrano i zaaprobowano przedstawienie ministremu rolnictwa co do zniesienia przymusowej sprzedaży majątków lub ich części, będących w posiadaniu osób pochodzących z Polaków, które były wmieszane do powstania z r. 1863.

**Walne zebranie wyborców miasta Poznania**

zagał wczoraj wieczorem na sali p. Adamskiego dyrektor p. Więckowski, wiecprezes dotychczasowego komitetu wyborczego. Objasniwszy cel zebrania, które zwołane zostało na życzenie 69 wyborców, powołał za zgodą zebranych na ławników pp. dr. Karłowickiego, Ruzdzkiego, Polczyńskiego i Lud. Frankiewiczę, a obecnych postów naszych do sejmku, pp. dr. Mizerskiego i Jerzykiewicza poprosił do stołu prezydyałnego. Następnie omawiał p. dyr. Więckowski sprawę ustawy rewolucyjnej i poruszył pogłoski o stanowisku naszych postów względem tejże ustawy, jakie obiegaly w ostatnich dniach w prasie niemieckiej, a które, jak to wykazało oświadczenie posła naszego p. dr. Komierowskiego, ogłoszone wczoraj w „Dzienniku Poznańskim“, były fałszywymi.

P. dr. Rabski poddał surowej krytyce ważniejsze paragrafy ustawy rewolucyjnej, przedstawiając jej niebezpieczeństwo dla Polaków i w końcu swego przemówienia odczytał następującą rezolucya, którą zebrani wyborcy jednogłośnie uchwaili: „Zebrani dnia 9 kwietnia na sali Adamskiego Polacy, wyborcy miasta Poznania, upatrują w „Ustawie rewolucyjnej“, projektowanej przez rząd niemiecki a zatwierdzonej z małemi zmianami w drodze czytania komisji obradującej, groźne niebezpieczeństwo dla swobody obywatelskiej i życia narodowego. Protestując zatem stanowczo przeciw przyjęciu projektu, zanoszą Polacy wyborcy miasta Poznania do przedstawicieli swoich w parlamencie niemieckim petycja, aby jak najenergiczniej wystąpili przeciw niebezpiecznej ustawie, która jest pogwałceniem swobod konstytucyjnych i cywilizacyi, a własnie społeczeństwu polskiemu zgotować może klęskę dotkliwą w walce o byt narodowy.“

P. dr. Krysiewicz poruszył sprawę dawno już pożądanęj większej łączności postów z wyborcami i zaproponował następującą rezolucya, którą zebrani również jednogłośnie przyjęli:

„Zebrani dnia 9 kwietnia na sali Adamskiego Polacy wyborcy miasta Poznania wyrażają życzenie, aby Kole polskie w sejmie i parlamencie niemieckim porzuciły zasadę bezwzględnej tajności uchwał i za pośrednictwem pism polskich wszystkich obozów powiadamiły wyborców o wyniku obrad i głosowań swoich, o ile informacyi tej nie wyklucza chwilowy interes polityczny w walce na zewnątrz.“

W sprawie tej zabrał także głos poseł pan dr. Mizerski i oświadczył w imieniu własnym, że Kola polskie w Berlinie zastanawiały się już na początek bieżącej kadencji nad sprawą większej łączności posłów z wyborcami, ale dotychczas przeciwstawiały się temu techniczne trudności co do równoczesnego nadsyłania komunikatów wszystkim pismom polskim. Szanowny poseł co do swojej osoby jest za rozsyłaniem takich komunikatów, naturalnie, o ile się to da pogodzić z naszym interesem politycznym.

Następnie komitet wyborczy zdał sprawę z swych czynności. Przewodniczący p. dr. Więckowski komunikował zebraniemu, że skarbnik komitetu, p. Bol. Jagielski, nie może złożyć sprawozdania, ponieważ jest niebezpiecznie chory, i zaproponował celem przejrzania rachunków komisję, składającą się z pp. Reichsteina, Karola Rzepceckiego, M. Andrzejewskiego, Ludwika Frankiewicza i Teofila Preisa.

Po załatwieniu tej sprawy przystąpiono do wyboru nowego komitetu.

Pan Ludwik Chojnacki, podnosząc gorliwą pracę dotychczasowego komitetu, zaproponował następującą listę członków komitetu:

- 1) Arcyżyński Tomasz, 2) Biskupski Atanazy, 3) Brzeski Stanisław, 4) Bryczyński Stanisław, 5) Chojnacki Ignacy, 6) Dykier Maciej, 7) Jagielski Bolesław, 8) Dr. Jerzykowski Stanisław, 9) Dr. Karchowski Dyonizy, 10) Dr. Kryszewicz Bolesław, 11) Paniański Józef, 12) Pfizner Stanisław, 13) Ritter Gabryel, 14) X, dr. Sypniewski, 15) Szulc Walery, 16) Tuszewski Michał, 17) Więckowski Michał, 18) Wolniewicz Nikodem.

Pan Karol Rzepcecki zaproponował następujących panów na członków komitetu:

- Brzeskiego Stanisława, Chociszewskiego Stefana, Chojnackiego Ignacego, Chrzanoskiego Bernarda, Dykiera Macieja, Jagielskiego Bolesława, Jerzykowskiego dr. Stanisława, Karchowskiego dr. Dyonizego, Kryszewicza dr. Bolesława, Pfiznera Stanisława, Rabskiego dr. Władysława, Sypniewskiego X. dr., Więckowskiego Michała, dyrek., Wolniewicza Nikodema, Zablockiego Jana.

Pan Marcin Andrzejewski oświadcza się za listą pierwszą, choćby dla tego, że nie ma w niej żadnego redaktora. Sądzi on bowiem, że redaktorzy wiele dobrego wyświadczyli społeczeństwu, ale także wiele niesnasek i swarów w tym społeczeństwie wywołali.

Skutkiem tego oświadczenia wywiązała się dość drażliwa polemika pomiędzy pp. M. Andrzejewskim a dr. Rabskim, który czuł się dotkniętym słowami powyższemi.

Ostatecznie przystąpiono do głosowania, które wykazało, jak lawincę jednogłośnie stwierdzili, że większość zebranych oświadczyła się za listą kandydatów, zaczynającą się od nazwiska „Arcyżyński”.

Dałej przystąpiono do wyboru delegata i zastępcy delegata i wybrano na propozycję p. W. Dembińskiego pp. dr. Kryszewicza i Więckowskiego Michała.

Na zakończenie wnieśli zebrani okrzyk na cześć komitetu.

## Rewizja Spółek przez Związek.

(Dokończenie.)

Nie na tym jednak kończy się sprawa rewizji samej.

W Związku bowiem rozpoczyna się teraz najważniejsza czynność tegoż, to jest poinformowanie Banku Związku o rezultacie rewizji oraz wygotowanie przez Patrona tak zwanych monitorów, która na mocy ewent. referatu o wyniku rewizji na posiedzeniu patronackim Patron przesyła Spółce do załatwienia. Znałą jest rzecza, iż Spółki, niestety! uwagi rewizora biorą nieraz zbyt lekko. Skargi wypowiadane dla Spółek niemieckich w „Poradniku” na stronie 20, często i do naszych Spółek odnieść można i trzeba. Potrzebne jest tedy i wielce zbawienne to parcie na Spółki ze strony Patrona, aby wskazane usterki zostały usunięte.

Rozpoczyna się tedy pomiędzy Patronem a Spółką korespondencja, która nie skończy się prędzej, dopóki Spółka nie doniesie, iż monita zostały załatwione.

Trwa to nieraz długo; nieraz się i zdarzyć może, iż Zarząd zapewni, że odtąd przestrzegać będzie wskazówek rewizyjnych, a rewizja następna wykaże te same usterki. To wszystko wyrozumieć trzeba, ale każdy przyzna, iż skoro jaka sprawa dostanie się do akt Spółki, Patron jej nie popuści, dopóty ostatecznie załatwiona nie zostanie. W razie potrzeby

zjedzie Patron na rewizyjną nadzwyczajną, a gdyby i to nie pomogło, na sesji patronatu zastanowiąc by się przyszło, czy nie skorzysta z § 8 ustaw i wnieść do Spółki o usunięcie z urzędu członków Zarządu lub Rady nadzorczej ewent. wykluczyć Spółkę z Związku.

Nie ma jednak powodu do przypuszczenia, aby Spółka jakakolwiek wzbraśniała się uporyczywie i zasadniczo usunąć wykazane jej błędy, i chyba raczej z nieudolności pochodzi, iż Spółki nie osięgają tak szybko pożądaną doskonałość.

Oprócz powyżej opisanych rewizji, odbywa Patron rewizje swoją drogą. Rewizje te we wielu wypadkach są niespodziewane i niezapowiedziane, i nie zdarzyło się, iżby Spółka jakakolwiek nie uznawała racy takich nadzwyczajnych rewizji, które Spółce nie przynoszą żadnych kosztów. Patron zaś nie dziwi się, iż po za godzinami urzędowymi, które niekiedy tylko raz lub dwa razy na tydzień są ustanowione, trudno jest nieraz o materyał rewizyjny i o obecność członków Zarządu, tak, iż gdy chodzi o porozumienie się z Zarządem i Radą Nadzorczą poprzednie zapowiedzenie się Patrona jest pożądanem.

Tyle co do rewizji Spółek, o ile takowe nie odbywają się w Spółce samej przez Radę Nadzorczą i przez odnośne komisje rewizyjne.

Jesteśmy przekonani, iż w urzędowaniu Związku wszystko się dzieje, aby zapobiedz skutecznemu tym wypadkom, jakie dawniej, gdy rewizyjnym przepisanych nie było, w Spółkach się wydarzały.

Nasuwają się pytanie, czy są Spółki polskie, które do Związku nie należą i czy te Spółki mają dostateczny do tego powód?

Niestety! na pierwsze pytanie odpowiedzieć musimy tak! Na drugie zaś odpowiedzieć nie możemy nie znając podanych przez odnośne Spółki zażeń lub wniosków o zmianę ustaw związkowych. Znamy nam jest jeden tylko powód, t. j. wysokość składek dla Związku, a nie chcemy się domyślać innych pobudek.

Sprawa składek była i będzie przedmiotem narad, zwłaszcza, że należą one do zapowiedzianej na sejmiku zmiany ustaw Związku. Tymczasem pocieszyć się trzeba, że znakomita większość Spółek zrozumiała, iż korzyści z Związku nie tylko pochodzi z rewizji samej, ale głębiej ich szukać należy. Spółki do Związku należące pojmują ubywatelski obowiązek przychodzenia w pomoc spółkom mniej zamożnym, które rewizje mają darmo, rozumieją, iż to ich obowiązkiem umozbliwić zakładanie nowych Spółek i zorganizowanie Związku, które bez wydatków obć się nie może.

Jeżeli zaś znalazła się jedna, a dziś i druga Spółka, która tego nie rozumie — którą byśmy chętnie w Związku widzieli, — to bolewać nad tem mamy prawo. Związek nad tą sprawą na Sejmiku publicznie się rozprawi, i wymagać będzie, aby Walne Zebrania interesowanych Spółek, które sądzą, iż powinny pozostać po za Związkiem, osobno i wyraźnie nad tem się zastanowić, czy rewizje nie dokonane przez rewizora związkowego dają dostateczną członkom gwarancję.

Uwaga powyższa stała się tem więcej uzasadnioną, iż w najnowszym czasie zbankrutowała Spółka nie polska w Prusach Zachodnich, która nie należała do Związku Spółek niemieckich i była rewidowana przez rewizora tak zwanego sądowego, ustanowionego na wniosek Zarządu Spółki przez sąd, który ma o sprawach spółkowych pojęcia nie miał, jeśli dokonane przez dłuższy czas oszukiwania kasyera mogły pokrzywdzić członków na trzysta tysięcy marek, za które nieogledni członkowie teraz pokutują.

Doprawdy! nie oto chodzi, aby rewizja tania była, tylko aby była gruntowna!

Śrem 10 marca 1895.

X. Wawrzyniak, Patron.

## Nowa konferencja monetarna

o której już kilka razy napomykaliśmy, przyjdzie, jeżeli wszelkie oznaki nie mylą, jednakowoż do skutku. Bimetalistom niemieccy a na ich czole znany szermierz sprawy podwójnej waluty, poseł dr. Arendt, są w niemal różowym usposobieniu. Optymizm ich wydaje się uzasadnionym, jeżeli weźmiemy na uwagę obecny stan sprawy bimetalizmu w państwach ościennych: we Francji składa w Izbie deputowanych przez gabinetu w imieniu rządu oświadczenie w duchu i po myśli stanowczo bimetalistów; w Anglii zanosi się na to, że kwestja bimetalizmu zgotuje najprawdopodobniej upadek obecnemu ministerstwu, przychylnemu dla zwolenników waluty złotej — właśnie kwestja monetarna jest pomostem łączącym dwóch nieprzejednanych wrogów, torysów

dnie. Z krzykliwego, hardzego i bezwzględnego urzędnika stał się pokornym, ułóżym i dziwnie niemiłym.

— Maryniu — rzecze cichym i łagodnym głosem, zbliżając się do komina, gdzie wciąż stała jeszcze wdowa — to jestem ja!

Drgnęła, spojrziała na mówiącego i nagle wybladła jej twarz, na której błyszczały niezaschnięte łzy, oblał silny do włosów nad czołem sięgający rumieniec.

— Pan Onufry!... — wyszeptiała.

— Ten sam, Maryniu... ja... tego... ten sam... zawsze ten sam... — mowił, bąkając i z nogi na nogę, przestępując. — Jak Boga Kocham, zawsze ten sam.

— Więc się pan chcesz zemścić tak? — przemówiła, pozbijając się naraz poprzedniego odretwienia. — Naturalnie przyjmam musibyc zemsta, nawet po piętnastu latach...

— O jakiej mówisz zemście?

— No, przecie widziałam i słyszałam... Dobrze mój się pan, mnie już wszystko jedno i gdyby nie to dziecko... juczby dawno, bardzo dawno nie było mnie na świecie... Boże drogi, Boże — mówiła jakby do siebie — czyż człowiek może wycierpieć tyle w życiu, com ja wycierpieła. I umrzeć nie mogę i umrzeć mi nie wolno... Za co, Panie Boże, za co mię tak karzesz!

I zaskonwiony czy rękoma, zsunęła się bezwładnie na podłogę, płacząc tak rzewnie, że panu Onufremu zrobiło się dziwnie jakoś i nie miło na sercu. Przelekciona córka, widząc że rozpacz matki i nie rozumiejąc wcale, o co rzecz idzie, rzuciła się jej z przeżalnym krzykiem na szyję, opłotała ją rękoma, jakby chciała bronić przed napacją Onufrego.

— Ależ, panno Maryniu... ej, chciałem powiedzieć: pani... przecież tu dalej pozostać nie możesz.

angielskich i Irlandczyków. Okazało się to w angielskiej Izbie gmin przy obradach nad bimetalistyczną rezolucją i przyjęciem tejże. Była to pułapka zastawiona na gabinet — za ten raz wymknął on się szczęśliwie z pomiędzy Scylli i Charybdy, ponieważ nie odważył się, stanąć w otwartej opozycji do wnioskodawców, zadawalając się rolę krytyka. Sir Harcourt usłował w pomiędzy Scylli i Charybdy, ponieważ nie odważył się, stanąć w otwartej opozycji do wnioskodawców, zadawalając się rolę krytyka. Sir Harcourt usłował w pomiędzy Scylli i Charybdy, ponieważ nie odważył się, stanąć w otwartej opozycji do wnioskodawców, zadawalając się rolę krytyka.

Może nasunie się komu pytanie: czemuż panowie bimetalistom nie przywiążą znaczenia do zajęć, które miały miejsce w państwach ościennych, — niechże nie odwracają uwagi naszej od Niemiec, gdzie chyba nie nie wskazuje na bliski tryumf bimetalizmu.

Uspokojcie się, odpowiadają bimetalistom: nie przystępujemy do dzieła porwywu, bo hasłem naszym: *paullatim summa petuntur*. W żadnej bowiem kwestyi w fazie jej rozwiązania, nie potrzeba tyle pamiętać o zmianie słówku o wróble i kanarku, jak w kwestyi monetarnej. Każdy krok naprzód witamy z radością, ale nie zapalamy się do działania „na łeb na szyję”. Żywem zadowoleniem napelnia nas spostrzeżenie, iż ujemne a raczej żadne wyniki konferencji brukselskiej nie tylko, że nie zniechęciły rządów do dalszych układów, przeciwnie interes dla sprawy regulacji waluty wzmagają się więcej, niż kiedy.

Komu dziwnem się wydaje nasze interesowanie się tem, co się dzieje w państwach ościennych temu oświadczyć musimy, iż odośobnioną akcję Niemiec w celu podniesienia wartości srebra uważamy za przedsięwzięcie bezpożyteczne, ba, szkodliwe nawet z wielu względów. Nie chcemy paraliżować obiegu złota, dalecy jesteśmy od myśli, działania w interesie wyłącznie rolnictwa, który to zarzut często ze strony przeciwników naszych podnoszony, nie ma żadnej podstawy; gdybyśmy mieli na oku jedynie pomyślność rolnictwa, nie przemawialibyśmy za zaprowadzeniem międzynarodowej waluty podwójnej. Nie idziemy atoli śladem amerykańskich i francuskich agraryuszy, którzy w egoistycznym zaślepieniu dążą do zaprowadzenia radykalnej waluty podwójnej bez oglądania się na sąsiadów — mało ich obchodzi, że w stosunkach monetarnych zapanowałaby chaos, wystrząsa im, że wyszłoby to na korzyść rolnictwa.

Bimetalistom niemieccy zaś uznają za aksjomat, że uregulowanie waluty może opierać się tylko na układach, że w tym wypadku może wchodzić w grę jedynie akcja międzynarodowa; w sprawach waluty nie podobna bowiem postępować sobie dowolnie już dla tego samego, ponieważ mamy tylko dwa kruszce szlachetne, oddające usługi celom monetarnym, wartość zaś tych kruszców zawisa od ustawodawstwa rozmaitych państw. Z obecnej kryzysu monetarnej nie masz wyjścia dla żadnego kraju z osobna, i w tej materyalnej kwestyi jedyny ratunek leży w owem powiedzeniu poety: *wspólna moc tylko zdoła nas ocalić*.

Zaprowadzenie międzynarodowej waluty podwójnej bynajmniej nie wyjdzie na szkodę kapitalistów, którzy są dzisiaj jęczyli przeciwnikami. Chimerą również jest, jakoby zwyczajność bimetalizmu oznaczało podrożeńże artykułów żywności.

Bezpodstawne są obawy, że stosunki monetarne niemieckie wejdą w ówczas w kolizję z walutą państw ościennych; tymczasem oczywistem jest, iż skutek zaprowadzenia międzynarodowej waluty podwójnej będzie w tym względzie ten, iż ustają dyferencje z państwami mającemi walutę srebrną.

Rządy i ludy nabierają coraz więcej przekonania, że wątpliwości jakie żywno przeciwko bimetalizmowi upadają że przywrócenie srebra do waluty jest absolutną koniecznością, że konferencje zwolowane *bez dobrej woli*, przewlekają tylko niebezpieczną kryzys nie rozwijając jej wcale.

Przy takim ukształtowaniu się sytuacji nie może zadziwiać optymizm bimetalistów niemieckich, powtarzających po każdej porażce sprawy: *e pur si movet*.

## Korespondencje.

Z miasta\*.)

(Z wczorajszego zebrania wyborczego.)

Z niejednego, co się stało na zebraniu wczoraj.

\* Korespondencją powyższą umieszczamy, jakkolwiek nie godziną się na nią we wszystkich punktach.

Ja tego nie chcę, rozumie pani, nie pozwolę... Piesby tu nie wytrzymał... pani pojedziesz do naszego miasta... mam tam domek, no i tam przecie coś poradzić mi. Zmiłuj się pani, nie płacz... ja nie mogę na to patrzeć, ja zwaruję z tego... Patrz, w głowie mi się kręci... Ty nie wiesz, biedaczko, com ja ci winien... Odjęła ręce od oczu i spojrziała na niego ciekawie.

— Tak, winien ci jestem jedynie szczęśliwe wspomnienia, jakie miałem w życiu...

— Dla czego chcesz mię oddać do sądu? — rzekła z wyrzutem.

— Głupstwo, jakie tam sądy!... Ot, sam nie wiem, co mi się wyrwało... bo widzisz, Maryniu — mowił, podnosząc ją ze ziemi — ja oszalałem, spotkawszy cię tak nagle. Daruj mi... przebacz... jestem ten sam, kiedy to, pamiętasz, w altanie... A widziałam ja dzisiaj tu jadac... i przedjemym się śmierci spodziewał, niż tego, że cię tu znajdę w takiej biedzie... Nie bój się, nie jestem tak zły i mściwy, co będę mógł... no, no, trzeba się zabierać. Mój dworek mały, ale wygodny, córka może chodzić do szkoły, ja sobie najmiej gdzie stancję... no, i robota się znajdzie, większe miasto...

— Nie mogę, ach, nie mogę! — zawołała, zalamując ręce. — Ja byłam niedobrą dla pana, nie powinienem była słuchać nikogo... ja przysięgam wtedy panu... Boże, jakie zostałam ukarana. To wstyd iść na łaskę tego, kogo zdradziłam... Ale ja myślałam, że pan zapomnisz...

— Nie mogłem... ale już żalu nie mam... daję słowo... żadnego...

W tem weszła gospodyni domu do stancyjki wdowy pod pozorem jakiegoś interesu, a głównie z ciekawiona, co też pan egzektor porabia, przerwała dalsze zwierzenia. Wkrótce też zajechała zamówniona furmanka, na którą z miną niby to surową wsiadził

rajsem, można szczerze się cieszyć. Obywatele, nie mający upodobania w burdach i hałasach, stawali się wprawdzie nie bardzo licznie, ale przebieg zebrania był dość spokojny i prawidłowy. Dodatnie wyniki wczorajszego zebrania dadzą się streścić w punktach trzech, pierwszy: udzielenie wotum zaufania ustępującemu a tyle zastużonemu komitetowi, drugi: wybór nowego komitetu wedle listy podanej przez was wczoraj, trzeci: porażka klikki tromtadatorów, a w szczególności zastępcy „Przeglądowego”. Uczestnicy zebrania byli, jak się zdaje, zupełnie świadomi, na twarzach, opuszczających salę przebiegało się bowiem wyraźnie jakieś radośne zdziwienie: a więc zgoda, zgoda! i zwycięstwo! — mówili oczyma wszystkich...

A jednak, — jednak nie podobna po głębszem zastanowieniu się nad wczorajszym zebraniem nie uczuwać niesmaku i pewnego rozczarowania i rozgoryczenia. Kto wartość akcji politycznej mierzyl jej skutkami, a w debatach politycznych pragnąłby odnaleść ślady trzeźwego rozumu i zimnej rozważ, ten wkrótce z wczorajszego zebrania w bardzo, bardzo sceptycznym usposobieniu. Pokazało się znowu, że gładkie frazesy i szumne a pozbawione wszelkiej praktycznej doniosłości rezolucje mogą u nas zawsze jeszcze liczyć na poklask.

Urządowy sprawozdawca wasz dostarczył wam zapewne tenor powziętych rezolucji — szersza publiczność więc będzie miała sposobność zaznajomić się z treścią tychże gruntownie. Moim obowiązkiem, jako obywatela mającego na oku dobro sprawy a nie podlegającego zbyt daleko, dorzucić do nich garść uwag krytycznych, oświetlić to, co w sprawozdaniu waszego sprawozdawcy wyda się, wydać się musi niejednemu z czytelników, którzy nie wzięli udziału w zebraniu, niezrozumiałem i niedopowiedzianem.

Stawmy przedewszystkiem zapytanie następujące: czy rezolucje były potrzebne, jak uzasadniono ich potrzebę, co można zarzucić formie, w jakiej zredagowane zostały?

Wiadomo, że przewodniczący zebrania przystępując do punktu obrad: sprawa projektu ustawy przeciw przewrotowi, uznał za stosowne odczytać ważny komunikat p. Rabski, Komierowski, komunikat, który zjawił się niby „deus ex machina” — na szczęście! — Niezrozumiałem jest dla nas zgoła, dla czego miasto stawić wniosek o przejście do porządku dziennego, otworzył dyskusję nad punktem w gruncie rzeczy załatwionym — folgowanie takim naszym żyłce sejmikowania i skłonności „zabierania głosu”, naraziło już nieraz sprawę na szwank.

Zaczęło się więc „mlócenie słowy” i pierwszy, jak się spodziewaliśmy, wystąpił p. Rabski. Było to zupełnie w porządku, bo „interesujący” organ młodego pana doktora „występuje” także w każdej sprawie, w której dużo huk-puku, dymu i śwedu a nie rzetelnie realnego. Rozwiódł się więc poetyczny mówca dość szeroko o ustawie przeciw przewrotowi, aby uzasadnić niejakię przygotowaną rezolucję. Talent oratorski p. redaktora „Przeglądu” imponuje mi niemało, ale sądzę, że społeczeństwo byłoby wdzięcznem p. Rabskiemu, gdyby mniej był skorym do „przemawiania”. Ludzie z pewnością kompetentniejsi od niego zachowali wobec tej sprawy wszelką rezerwę — jeden p. Rabski prawil niezgromyżony. Mówka p. Rabskiego wydała się może temu lub owemu efektowna, czy była nacechowana rozumem politycznym o tem rozmaici rozmaićie sądzą... Każdy z nas wie bardzo dobrze, dla czego nie pragniemy ustawy przeciw przewrotowi, p. Rabski nie potrzebował wykładać nam tego „jak łopata”, i umozbliwić wrogom naszym powoływanie się na to, co na takim a takim zebraniu polkiem wypowiedziano. Była to łgodnie się wyrażając, wielka „nieostrożność”! „Moralnego zadowolenia” p. redaktora z powodu przyjęcia jego bezbarwno i w ogólnikach obracającej się rezolucji — nie możemy uważać za sukces, „coup” polityczny.

Druga rezolucja była jeszcze mniej potrzebna od pierwszej i świadczyła o mało rozwiniętem zmysle politycznym naszych tromtadatorów. Po świadczeniu (nawiasem mówiąc bardzo zrecznem) p. Mizerskiego, wydała się potrzeba rezolucji wszystkim trzeźwo myślącym co najmniej problematyczną, nie tak panu Rabskiemu. A to czemu? Przecież z ust Szanownego p. Posła dowiedzieliśmy się, że li techniczne trudności „wzgląd, aby nie ubliżyć żadnej redakcyi” stały na przeszklodzie spełnieniu życzeń wyborców, że atoli sprawa jest na najlepszej drodze i pomyślnie jej załatwienie nie ulega wątpliwości.

Mimo to pragnął pan Rabski k niecznie rezolucji, aby „dolać oliwy do ognia”, dając do zrozumu

pan Onufry wdowę, otulił futrem nogi, dał jej swoją burkę do okrycia, czym rozbroił trochę zebraną gromadkę oburzonych mieszczan.

Dopiero w dwie godziny po ukończeniu czynności wyjechał sam z miasteczka, a za nim tuż pan burmistrz z dwoma asesorami na skargę do starostwa.

I pocieszna bardzo odbyła się nazajutrz scena w biurze starosty, który zaważwał do tłumaczenia się pana egzektora.

— Co pan tam wyrabiasz, panie Chudzikowski! — przywitał go zaraz na wstępie dygnitarz powiatowy. — Czy panu się co w głowie przekreśliło, czy co? Zkąd, co, jakie pan masz prawo arestować i wywozić biedną i schorowaną kobietę...

— Zafantowałem ja, panie starosto! — odrzekł weselo Onufry.

— Dla kogo?

— Dla siebie, panie starosto... — Dł siebie? — mowił coraz więcej zdziwiony. — Co pan pleciesz, jakieś żarciaki się pana trzymają. Uprzedzam, że tu miejsce urzędowe, i proszę powiedzić mi kategorycznie, jasno, na co tę kobietę zabrałeś?

— Na żonę dla siebie, panie starosto. Jest to dawna moja znajoma, z którą chowaliśmy się i kochaliśmy razem, poszła za mąż nieszczęśliwie, zbiegła, a teraz spotkałmi się przypadkiem, no i jutro dajemy na zapowiedzi...

— Komedya, dalibóg, to jak w powieści. No, skoro tak — rzecze dygnitarz, odwracając się do zdumionych oskarżycieli — to jedźcie panowie do domu i powiedźcie mieszkancom, że pan Chudzikowski już więcej kobiet u was za fanty brać nie będzie, bo i z tym, co go wziął, będzie miał na starość dosyć do roboty.

KONIEC.

## Stare dzieje.

NOWELA.

(Dokończenie. — Zobacz numer 83.)

— Nie wiem — szepnęła cicho. Nic więcej nie mam prócz tej sukni...

— I pani kazalaś ją wynieść tej dziewczynie? — Kazałam, to moja córka...

— Córka, pięknie ja pani chowasz... Ale ja tego przepuścić nie mogę...

— Panie burmistrzu! — mowił, trzęsąc się z gniewu — proszę nakazać podwode dla odstawięcia tej pani do sądu... Żadnych ale, żadnych protestów, wiem, co robię i za to biorę na siebie odpowiedzialność... Proszę więc, aby tu za godzinę nadal była porządna furmanka, bo taka pani, co w jedwabiach chodzi, potrzebuje wygody... Ja tymczasem spiszę maleńki protokół, a pani niech się zabiera do drogi...

— No, no — rzeknie półgłosem burmistrz, kręcąc głową — jeszcze tu u nas czegoś podobnego nie było, żeby arestować ludzi przy fantowaniu...

Onufry skończył tu niemu cały w ogniu.

— Co pan mi tu będzieś dyktować prawa, ja wiem, co robię! I gdybys pan również to wiedział i nie ostaliś swoich obywateli przed egzekucją, władcy w błąd nie wprowadzał fałszywymi raportami, toby nie zalegały od dziesięciu lat podatki z tej miejsciny...

Burmistrz się cofnął skonfundowany porywcza mową egzektora i razem z policyantem wyszedł, zamykając drzwi za sobą.

Onufry wyprostował się i naraz całej gniew jego opadł, jak woda z naczyń, kiedy dno wypa-

mienia, że ta oliwa ma być rezolucya, zaś ogniem — postanowienie Kół polskich. Ileż zarozumiałości i pychy w tém powiedzeniu! A więc panu Rabskiemu się zdaje, że reprezentacye nasze są tak opieszale i leniwe, że dopiero on „rezolucya“, bodźca dodać im musi... Czego atoli w puszynę tej rezolucyi dopatryć się trudno to — sensu. Tego dowodzić zbyt-czyna, bije to w oczy samo.

Zapytacie się może: a czemu to nikt nie protestował, czemuż zgodzono się „jednomyślnie“ na owe „rezolucye“. Wyrządilibyśmy krzywdę większości uczestników zebrania, gdybyśmy mniemali, iż sympatyzowała ona z „rezolucjami“, — naszym zdaniem, nie mogła nic więcej zrobić, jak milczeć, „dla miłej zgody“ — wszyscy ożywni byli duchem wysoce pojednawczym i dla tego puszczali płazem wybryki jednostek, pragnąc tylko jednego — dokonania wyboru komitetu. Wyboru szczęśliwie dokonano, dziś więc obowiązek obywatelski nakazuje, wskazać na zło.

Jeszcze jedno: że była potrzeba zachowania wielkiego spokoju i taktu, dowiódł znów p. Rabski, usiłując sprowadzić dyskusja na tory osobiste. Opryskliwe jego uwagi wystosowane pod adresem pana Andrzejewskiego i pana przewodniczącego, przyjeły ci panowie z lekceważeniem, jak na to zasługiwały, zebranie zaś wtórowało gorączkowemu wywodom p. doktora — śmiechem...

### Ziemię Polskie.

\* Dzienniki berlińskie odbierają za pośrednictwem biura oficjalnego następująca depeszę z Warszawy: Z najlepszego źródła donoszą, że na propozycję generała gubernatora Szuwałowa zostaną wkrótce zaprowadzone w Królestwie Polskim sądy przysięgłych i że w wyższych urzędach administracyjnych mają zająć także zmiany na korzyść Polaków.

### Niemcy.

\* Berlin, 10 kwietnia. „Daily Telegraph“ donosi, iż cesarz Wilhelm pisze dzieło o strategię; ukaże się ono dnia 2 września (rocznica bitwy pod Sedanem!) w ozdobnym wydaniu z kartami i ilustracjami.

— W dziwny sposób godzą się bismarkowskie „Berl. N. Nachr.“ z myślą, iż Papież nie wieszował ks. Bismarkowi. Deliberują one nie bez humoru tak: „Jeżeli Papież, o czym nie wiemy, istotnie nie wieszował, to tem samem odstąpił od zwykłego oznaczania swego stanowiska monarchy.“ To znaczy, że Papież nie chwycił się na własną szkodę dogodnej sposobności, aby wystąpić jako monarcha...

— W „Deutscher Literatur Ztg.“ kreśli dr. Gustav Meyer bardzo pochlebny obraz działalności katolickich towarzystw ludowych. Dr. Meyer jest liberałem, tem cenniejszem jest więc jego uznanie dodatniej działalności towarzystw ściśle katolickich. Z wywodów jego wyciagamy zdanie następujące, z którego czytelnicy nasi zechcą wyciągnąć stosowne konsekwencje: „Energicznej agitacji tego towarzystwa przypisać należy przedewszystkiem, że w okolicach, w których wpływ jego największy, w prowincji nadrenskiej, Westfalii i Wyrtembergii, nie zdołała socjalna demokracja odpowiednio znaleźć terenu. Sukcesy swe w Wyrtembergii przy ostatnich wyborach do sejmu zawdzięcza centrum głównie działalności tego coraz więcej rozszerzającego się towarzystwa. Jego zręcznej, mało dotąd we wschodnich Niemczech fznanej, antysocyalistycznej, ale demokratyczno-reformatorsko katolickiej agitacji popularyzacji udaje się to, o co kusząco się naprzężono w ostatnim lat dziesiątku tak obfitującym w nowe prądy i nowotwory partyjne: powstrzymanie rozwoju socjalnej demokracji, przeciwstawianie jej agitacji obliczonej również na masę, która jednakże mimo ujawniającej się w niej skrajnej przychylności dla robotników opiera się, stoi na gruncie istniejących stosunków.“

— Ewang. fakultet teologiczny w Bonn rozstrząsał, jak donosi „Evg. luth. Ztg.“, jeszcze przed zebraniem się ewangelickiej wyższej rady kościelnej, następujący kwestyonaryusz z prośbą o wypełnienie: 1) czy znaczenie inspiacji dosłownej da się utrzymać przy obecnym stanie umiejętności; 2) czy profesorowie Grafe i Meinhold nie brali w prelekcjach swoich dostatecznego względu na wyznaczenie i urzędzenia kościelne. Tylko jeden jedyny fakultet dał odpowiedź po myśli profesorów „liberalnych“, Gryfia zaś skrytykowała ostro ich wątpliwości. Berlin i inne fakultety zbyły kwestyonaryusz milczeniem.

— Zarząd centralny Towarzystwa rolniczego dla nadrenskich prowincji pruskich oświadczył na posiedzeniu, które odbyło się dnia 5 i 6 b. m. iż nie chce wdać się w rozbiór wniosku hr. Kanitza, ponieważ powątpiewa „ażali przeprowadzenie postulatów wniosku możliwym jest bez zbyt wysokich kosztów, i czy przyniosłoby to rolnictwu spodziewane korzyści, gdyby projekt Kanitza stał się ustawa. W dalszym ciągu swej rezolucyi okazuje się zarząd zwolennikiem „małych środków“, które mają skutecznie pomódz rolnictwu, bo przytacza całą litanią tych środków.

— Były minister rolnictwa, p. Lucius, powołany został przez cesarza do Izby Panów.

### Włochy.

\* Pierwszy z międzynarodowych kongresów współpracowników i współpracowniczek salezyjańskich, który, jak wiadomo, trwać będzie od 23 do 25 kwietnia, zapowiada się świetnie. Codziennie nadchodzi mnóstwo zgłoszeń ze strony wybitnych osobistości katolickich z Włoch i zagranicą. Włoskie towarzystwa kolejowe obniżyły dla uczestników kongresu cenę biletów o 50 proc. Biorący udział w kongresie dzielą się wedle wysokości wpłaconej składki na trzy klasy: a) patronów kongresu, karty za 15 lirów, b) dobrodziei kongresu, karty za 10 lirów, c) kongresistów, karty za 5 lirów. Z zapytaniami zgłaszać się należy do X. Michała Rua w Turynie, via Cottolengo 32, który również przyjmuje datki na poparcie kongresu. Uroczystości kościelne odbywać się będą w wspaniałej bazylice św. Dominika, w której znajduje się śliczny grobowiec tego Świętego; kongres zbierać się będzie w kościele św. Katarzyny bolońskiej. Czterech Kardynałów i 30 Biskupów zaszczyty kongres swoją obecnością, Prasa będzie licznie reprezentowana.

## Telegramy.

**Leodym**, 9 kwietnia. Bezrobocie górników zostało ukończono. We wszystkich kopalniach węgla podjęli robotniczy prace.

**Wiedeń**, 9 kwietnia. Przybył tu dzisiaj przed południem prezes bułgarskich ministrów Stoilow. **New Whatom**, (Waszyngton) 9 kwietnia. Z powodu eksplozji w kopalni węgla Bluecan straciło życie 21 górników.

**Reggio di Calabria**, 9 kwietnia. Wczoraj wieczorem, dzisiaj rano i po południu uczuto cztery wstrząsienia ziemi. Wśród ludności zapanowała straszna panika.

**Kopenhaga**, 10 kwietnia. Przy dzisiejszych wyborach do stortingu wybrano: 24 członków prawicy, 28 członków lewicy, którzy są zwolennikami ugody, 61 przeciwników ugody, pomiędzy nimi 8 socjalistów. Dotychczasowy storting liczył 30 członków prawicy 26 członków lewicy zwolenników ugody i 46 przeciwników ugody.

**Petersburg**, 10 kwietnia. Car przyjmował deputacyę żydów z gubernii jekaterynosławskiej i przybierał uwzględnić jej prośby co do uregulowania stosunków prawnych żydowskich poddanych.

**London**, 10 kwietnia. Izba gmin uchwaliła w drugim czytaniu projekt, dotyczący floty.

**Budapeszt**, 10 kwietnia. Przy wyborach w Papolec przyszło do wybraków ze strony zwolenników Koszuta. Przywołano wojsko do pomocy.

## Sienkiewicz o Bismarcku.

Donosiliśmy już o napisanej przez „Gegenwart“ ankiecie bismarkowskiej i podaliśmy w skróceniu list Sienkiewicza, odnoszący się do tej kwestyi. Dzisiaj znajdujemy w gazetach cały list Sienkiewicza, w przekładzie dr. Karpelesa. Żałujemy, że nie możemy się podzielić z czytelnikami oryginalnym tekstem pięknego listu, który w dwukrotnym tłumaczeniu zatracił miałowiczestwo i dosadność, jaką się odznacza język naszego znakomitego powieściopisarza. Staraliśmy się jednak oddać jak najwierniej tok świetnych i głębokich myśli, które uczynią zapewne silne wrażenie w literackim świecie Niemiec. List brzmi jak następuje:

Bezwątpienia nie jestem cziecielem księcia Bismarcka; ale moralne poczucie spoleczności, do której należę, wkłada na nas obowiązek przedewszystkiem nieprzyjaciół naszych sprawiedliwie sądzić, i dla tego będę się starał zdanie moje wypowiedzieć jak naj-bezstronniej.

Oddajmy kanclerzowi, co jest kanclerskiego. Jest on wybitnym praktycznym politykiem i w tem przeraża wszystkich współczesnych. Gdyby nie było przed nim idei jedności Niemiec, prawdopodobnie nie wpadłby na nią, albowiem nie jest z owych wielkich duchów, które wielkie idee przynoszą i darują światu. Ale gdyby jego nie było, pozostałoby także zjednoczenie Niemiec marzeniem, a nie czynem dokonanym.

W zręczności, z jaką Bismarck, myśli wytworzone przez naród, przeprowadził w praktyce i w ciato obłoki, dorównywa mu może jeden Cavour; ale naprzód Cavour miał pomoc z zewnątrz, a powtóre jego dzieło nie wstrząsnęło Europą w tej mierze i nie stworzyło potęgi takiej, jak Niemcy. Pod tym względem jest stanowisko Bismarcka przodujące. Nieporównany w wyzyskiwaniu ludzi, rzeczy i stosunków, ks. Bismarck ogarnął rzeczywistość zadiwajający ogrom wypadków, i umiał nie tylko z pomysłowych ciągłych korzyść, a niebezpiecznych unikać, lecz, co większa, umiał je wszystkie nagiąć do swojego celu tak, aby korzyść niesły. Pod tym względem miał w swojej naturze wielką siłę twórczą. Nie przyniósł idei, tak jak aktor nie tworzy postaci, którą przedstawia; ale równie jak genialny aktor umie w postać, przez innego stworzoną, wlać własną indywidualną siłę, tak i on umiał na swoim dziele wycisnąć piętno własnej, wielkiej indywidualności, tak, że zdumionemu światu zdaje się nie tylko wykonawcą, ale ojcem dzieła.

Nie tu miejsce na jego historią. Wystarczy wspomnieć, że od początku 1863 roku wszystko, co się działo w świecie, działo się, jeśli nie przez niego, to dla niego. Prąd europejskich wypadków zdawał się płynąć tam, dokąd go parła jego naturalna siła, a tymczasem sprowadzał go wielki młynarz na swoje kółło i młną mąkę, z której piekł chleb, jaki chciał mieć.

Było coś w jego metodzie, co w sposób niezwykły uderzało ludzką fantazją. Łączyły się w nim pozornie sprzeczne własności: popędliwość z największą przezornością; był równocześnie szczery i podstępny. Nie lubił prawdy, a jednak czasami postugiwał się nią, tak jak inni kłamstwem, aby przeciwników w błąd wprowadzić. Budowa, którą wznosił, była misterna i delikatna, a zarazem jakby spiętrzona z cyklopowych złomów. W każdym czynie znać było zręczną rękę olbrzyma. Czcicielem siły, siłę ukształcił. Dokonał dzieła. Jedność Niemiec ukłił tym samym motem, którym nie wahał się tłuc w niemieckie czaszki, gdzie tego uznał potrzebną. — Jego imię łączy się z najchlubniejszą epoką Niemiec. Dla tego nie dziw, że dla Niemiec jest on i pozostanie rodzajem boga-Tora z Walhalli, a więc ucieleśnieniem ich sławy, pomnikiem ich siły.

Ale z tego samego źródła, z którego płyną jego zalety, pochodzą także jego błędy. Praktyczny polityk zabił w nim wielkiego człowieka. Ten czciciel i twórca siły bywał często siłą filistrem. Czemu wierzył szło w ślad za nim powodzenie, czem bardziej rosło jego dzieło, tem mniej zdolny był ks. Bismarck pojąć, że siła musi mieć duszę, i to duszę czystą i moralną, a że w przeciwnym razie siła, przezeń stworzona, stać się musi tamą cywilizacji i rozwoju samych Niemiec, albo rodzajem skały, która w morzu życia sterczy i drogi życia zwięza. A taką tamą czeka zawsze jeden los, że przedź czy później będzie precz odrzucona. Każdy kraj ma prawo dążyć do potęgi, ale zarazem musi się poczuwać do ogólnie ludzkich obowiązków. Tam właśnie, gdzie zaczyna się obowiązek, kończy się geniusz Bismarcka. Ten czciciel boga-Tora niedość zrozumiał, że trzeba służyć moralnym prawom ludzkości. Był wcieleniem tego czysto poganskiego ducha, który bezlitosny i nieubłagany jak Fatum, w międzynarodowych stosunkach uznawał tylko przemoc.

Mniejsza, czy ks. Bismarck rzeczywistość rzekł: „siła przed prawem“, czy nie. *Vox populi*, która mu to hasło przypisuje, widzi w nim wcielenie tej

myśli i widzi słusznie. Ono bowiem było niewątpliwie duszą i wyrazem całej jego polityki. A zaśadę tę wyznawał Bismarck nie tylko sam, ale dzięki niesłychanemu powodzeniu nadał jej pozór „pozytywnej prawdy.“ — Spowszedniał ją, narzucił ludzkości i obniżył moralny poziom europejskiej polityki tak głęboko, jak tego przed nim nie uczynił nikt od stuleci.

„Coby było, gdyby te Niemcy, tak potężne, zechciały być teraz także dobre?“ zapytał po dymisy kanclerza jeden z francuskich Biskupów, z całą prostotą chrześcianina a zarazem trwoga Francuza. Ale Niemcy Bismarcka nie mogły być dobre. Bismarck jest nawet dla Niemców w połowie tylko ucieleśnieniem siły — zaś w drugiej połowie personifikacyą różnorodnych uczuć nienawiści, poczawszy od naprawdy niechrześciańskiej a zarazem parweniuszowskiej nienawiści dla wielkiego bezbronnego narodu, aż do nienawiści dla rozmaitych stronnictw w Niemczech, prowadzących inną politykę, niż on. Prawdę tę czuje ród niemieckiego społeczeństwa, i mimo całego podziwu dla Bismarcka, instynkt samozachowania i świadomość wysokiego postannictwa mowi mu, że jedność Niemiec istotnie może być dziełem tego człowieka, w przyszłości jednak Niemcy nie w jego myśli dzieło to będą cżytać. Epoki chrześciańskiej kultury i zdrowy rozsądek ludzki mówią głośniej, niż czciciele bożka z Warcina, że ta kultura, którą ludzkość żyje prawie od dwóch tysięcy lat, jest stanowczo większa i bardziej niezwykła, niż bagnety, i że jedynie sprawiedliwość powinna być imperatorem niezliczonych ludów wojska.

Henryk Sienkiewicz.

## Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

### Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, środa 10 kwietnia.

\* Na Dom katolicki złożono:

- 1) W. Pani Zofia Szaniecka z Miedzychoda 20 m.
- 2) Z Góraża 92 m.

\* **Gniezno**. W zesłą niedzielę (Palmową) wyswięcił Najzyczgodniejszy X. Biskup Andrzejewicz w tutejszej katedrze dwóch diakonów, Feliksa Langnera i Klemensa Matthey na kapłanów.

Ponieważ odpust św. Wojciecha w naszej katedrze wkrótce do święta przypada, przeto bardzo pożadanem jest, aby rzadcy parafii swoim parafianom wczas obwieścili, że w rzeczoną uroczystość Najzyczgodniejszy X. Biskup Andrzejewicz dwa razy będzie udzielał Sakramentu Biermowania, a to przed południem i po południu.

\* **Temr polski w Poznaniu**. W niedzielę 14 bm. sz uka przez E. Orzeszkową i Z. Sarneckiego: „Harde dusze“.

W poniedziałek operetka: „Gorąca krew.“

W wtorek operetka: „Biedna dziewczyna.“

W środę pierwsza część dramatu przez Adama Mickiewicza: „Konfederaci Barscy“ i po raz pierwszy część druga przez Olizarowskiego: „Konfederaci Barscy.“

\* **Proszono nas usilnie**, abymy utworzyli składkę składkę na biednego kwartanera na prowincyi, który nie ma czem opłacić szkolnego. P. M. W. ofiarował na ten 2 m. Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

\* **Na podzielnictwo** posiedzeniu Izby karniej odbyła się rozprawa przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Gońca Wielkopolskiego.“ Z powodu założenia spółki H. K. T. w Gnieźnie zamieścił „Gońiec“ artykuł, w którym krytykował wybór nauczyciela gimnazjalnego Viedta na wiceprezesa spółki. Prowincjonalne kolegium szkolne dopatryło się w owym artykule obrazę rzeczonego nauczyciela i stawiło wniosek o ukaranie. Prokurator wniósł o karę pieniężną w wysokości 50 m. Sąd jednakże zawyrokował, że oskarżony działaj w obronie uprawnionych interesów i uwolnił go od wszelkiej kary.

\* **Oświetlenie całego placu** wystawy poruczono znanej firmie berlińskiej Siemens i Halske.

\* **Wczoraj** odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej pod przewodnictwem p. Orglera. Na radzów ubogich wybrano pp. Liebessa i Frąckowiaka, zaś do komisji rewizyjnej p. Hertella.

\* **Rogożno** obchodzi w r. b. 600 letni jubileusz swego istnienia. Dokument erekcyjny, podpisany przez króla Przemysława, jest z r. 1295.

\* **Ważny wyrok**. Trybunał Rzeszy zajmował się znowu sprawą napisów polich na tabliczkach. P. Stiller został oskarżony o niestosowanie się do znanego rozporządzenia policyjnego, dotyczącego umieszczenia na wozach odpowiednich napisów; p. St. kazał wozy swoje zaopatrzyć w tablice z polską nazwą miejscowości „Żyłowicko“ z miast niemieckiego przewiska „Seide“. W dwóch pierwszych instancjach wygrał p. St. proces, ponieważ sąd był zdania, iż nazwa „Żyłowicko“ znana jest każdemu, oraz zapisana jest w księgach hipotecznych. Tymczasem wytoczył prokurator sprawę w instancji ostatniej, upierając się prztem, iż na tablicy winno znajdować się koniecznie przewisko niemieckie. Trybunał Rzeszy z atwierdził atoli poprzednie wyroki, uzasadniając decyzją swą tem, iż chodzi tu przedewszystkiem o to, czy nazwa polska jest zrozumiałą i znaną; faktem zaś jest, że nazwa „Żyłowicko“ jest w powszechnym użyciu. — Pokazało się więc, że ustawa o języku urzędowym nie dotyczy tabliczek.

\* **W Toruńskiem** daje się uczuwać dotkliwy brak wieprzowiny; rzeźnicy tutejsi zamierzają wystosować petycya do ministra rolnictwa, aby zezwolił na dowóz żywego towaru z Królestwa.

\* **Dziłk pomysł**. W Chojnicach założył się pewien szewc, iż zje kilka jaj ugotowanych w soli wraz ze skorpą; po skonsumowaniu pierwszego jajka padł bez duszy.

\* **Ciągienie losów** loteryi trewirskiej odbyło się wczoraj. Dotąd padły następujące wygrane: nr. 25,886 — 10,000 m., nr. 29,889 — 5000 m., nr. 50,115 — 3000 m., nr. 13,547, 23,616, 42,881, 53,869, 99,550, 105,771 po 2000 m., 7504, 9356, 38,364, 39,766, 47,600, 55,260, 68,278, 69,721, 71,188, 74,498, 82,882, 96,104 po 1000 m.

\* **Pielgrzymka** polska do Loretu, Rzymu i Padwy. W związku z wiadomością, ogłoszoną w „Kuryerze“ o pielgrzymce polskiej do Loretu, Rzymu i Padwy, Najprzewielebniejszy Książe-Biskup krakowski, uwzględniając słabe zdrowie X. kan. Jana Siedleckiego, raczył go uwolnić od przewodniczenia tej pielgrzymce, a pismem z dnia

8 kwietnia r. b. do l. 1502 polecił mnie, niżej podpisanemu, tą sprawą się zająć. Wskutek tego mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, jako ta pobożna wyprawa na sześćsetny jubileusz przniesienia Domku Najśw. Maryi Panny i iedmsetletnią rocznicę śmierci św. Antoniego, oraz trzechsetletnią rocznicę śmierci św. Filipa Nerensza, wielkiego apostoła miasta Rzymu, z wielką uroczystością obchodzone w tym roku w Lorecie, Padwie i Rzymie, stanowczo wyjedzie z Krakowa. Wyjazd atoli z Krakowa, zapowiedziany na dzień 16 kwietnia, prawdopodobnie będzie na krótki czas odroczony, o czym w tych dniach podana będzie stanowcza wiadomość.

Do chwili wyjazdu można się zapisywać. Podróż odbędzie się z Krakowa przez Wiedeń, Padwę, Florencyę, Rzym, Assyz, Lorec, Sinigalię, Bolonię (względnie Wenecyę), Wiedeń do Krakowa.

Tycynzek (p. Krzeszowice) 9 kwietnia 1895 r.

X. dr. Wincenty Smoczyński.

\* **Starożytna biblia** znajduje się w posiadaniu pana Harschun z Demlina (Prusy Zachodnie). Dzieło to ozdobione wielu drzeworytami drukowano w roku 1599 we Wittenberdze, na wewnętrznej stronie okładki znajduje się portret Lutra z roku 1519.

\* **Tadeusz Skalski** ze Lwowa donoszą: W sobotę po południu o godz 2 umarł w zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie artysta teatru lwowskiego, Tadeusz Skalski. S. p. Skalski, który przez długi szereg lat był ulubiecem Lwowa i w operetce tutejszej dzięrzył berlo pi-rwszego komika, rozpoczął karierę sceniczną jako chórzysta za pierwszej dyrekcji Dobrzańskiego. P-zeszedłszy dzięki wybitnym zdolnościom do ról salonowych, wysunął się przedko na pierwszy plan. Gdy w r. 1876 wprowadzono przedstawienia popołudniowe, s. p. Skalski zdobył sobie olbrzymią popularność u tak zwanego publicznosci niedzielniej, a w trzy lata później objął role po St. Dobrzańskim i stanął na pierwszoplanowym stanowisku. Wylizcać najlepsze jego kreacje byłoby niepodobniestwem; można powiedzieć, że ile było operetek, tyle Skalski odnosił sukcesów sceniczych. Posiadał szczery, naturalny komizm, zabarwiony mocno lokalnyna kolorytem, dzięki czemu na małą skalę był dla Lwowa tem; czem jest dla Wiednia Girardi. W Krakowie grał s. p. Skalski przez kilka sezonów letnich z całą trupą operetkową i zawsze był chętnie widziany. Od 3 lat zaczął zapadać na zdrowiu, a przed dwoma laty usunął się ze sceny. Nakoniec dotknięty rozstrojem umysłowym, oddany został do zakładu dla obłąkanych, gdzie umarł w 44 roku życia. 24 lat spędził Skalski na scenie.

\* **„Przeгляд Katolicki“** w nr. 11 i 12 pomieścił bardzo trafną ocenę działalności X. Arcybiskupa Jana Irelanda. Gorliwy pasterz dyecezyi Saint Paul w Ameryce Północnej, a przytem mówca wielkiego talentu, podjąwszy zadanie pojedynania anti-chrześciańskiego świata z Chrystusem i Kościołem, występował niezmiernie w swoim kraju, a następnie i w Europie, z szeregiem odczytów i konferencyi, jedynając sobie licznych zwolenników i wielbicieli. Autor artykułu, X. M. N., bynajmniejszej czyni ujmy ani gorliwości, ani dobrej wierze X. Irelanda, zaznacza jednak na samym wstępie, że sposób, w jaki on pragnie przeprowadzić swoje dzieło, nie jest zupełnie wolny od zarzutu. Kościół zawsze i przy wszelkiej sposobności to wielkie zadanie miał na względzie, więc też i środki ku temu używane są znane i stanowią jeden z najpodnośniejszych celów pracy kapłańskiej. Tę pracę właśnie X. Ireland pragnąłby wprowadzić na inne, nowe tory, a X. M. N. wykazuje doskonale, jak właśnie te tory są śliskie i jak dalece wprost przeciwny zamierzonemu mogą osiągnąć skutek. Dotąd Arcybiskup z Saint Paul zamykał się w ciasnym kole oratorskich wystąpień i ztąd nie może jeszcze powołać się na plan swego posiewu, wszakże autor wyraża obawę, iż posiew sprowadzi raczej wstręt, niż odrodzenie, że więcej może zgorszyć prawowiernych, niż nawrócić niewierzących.

X. Ireland radby wprzad kapłanów do pracy świeckiej, X. M. N. dowodzi natomiast, że stałoby się to z uszczerbkiem i ujną dla ich właściwego powołania a w szczególności dla działalności du-pasterskiej. Hasta X. Irelanda brzmia śmiało, niekiedy nawet zaśmiało i dzięki temu znajdują wdzięczny posłuch. Niekiedy możnaby mniemac, jakoby z chwila wystąpienia Arcybiskupa z Saint-Paul nastała nowa era w Kościele, jakoby on czarem swoich słów rozbudzał drzemiące siły — tymczasem, trawiony gorączkową żądzą duchowego odrodzenia, X. Ireland nie oblicza dostatecznie do jakich konsekwencyi w logicznym i praktycznym porządku rzeczy mogłyby doprowadzić. Jednym słowem, X. M. N. rozpacza przed czytelnikiem całe niebezpieczeństwo owych amerykańskich nowinek i przeciwstawia im wiekowa, tyłoma świetniemi tryumfami uświęconą działalność Kościoła i pracę kapłańską. Niepodobna nam oddać wszystkich głębokich myśli, trafnych uwag, wymownych przestróg, a nadewszystko wybornych i trzeźwych poglądów na wielkie postannictwo Kościoła wobec łaknącej jego pomocy i ratunku ludzkości, jakie X. M. N. zawarł w swoim artykule, sądzimy jednak, że ta pobożna zmiana zachęci czytelników do skrzętnego odczytania artykułu. „Przeгляд Katolickiego“, z czego odniosą nietylko wielki pożytek duchowy, ale i w prawowiernych przekonaniach swoich potężne umocnienie.

\* **Katolik**, pismo wychodzące w Ameryce, przedrukowuje powieść „Synowie Szamyla“, która niedawno ukazała się w tutejszem sympatycznym piśmie ludowem „Wielkopolaninie“, a opracowaną przez jednego z jego redaktorów.

\* **Kalendarz**. Jutro w czwartek dnia 11 kwietnia św. Leona P.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 14. Zachód o godzinie 6 minut 49.

\* **Stan wody w Warcie**. Dnia 9 kwietnia rano 3,80 m. Dnia 9 kwietnia w południe 3,78 m. Dnia 10 kwietnia rano 3,68 m.

Główny urząd celný donosi, że stan wody w Warcie wynosil:

W Pogorzeliczy: dnia 9 kwietnia 3,18 m., dnia 10 kwietnia 3,02 m.

W Sremie: dnia 9 kwietnia 3,03 metra, dnia 10 kwietnia 2,97 m.

## Telegram gieldowy.

Szczecin, 9 kwietnia 1895 roku. (Kursa końcowa.)

Kurs za dnia	8	9	Okowita stale.	8	9
Pszencica stale.			na wrześniu.	33	33
na kwiecień-maj.	142	142	na grudzień . .	—	—
na wrześ-paźdz.	146	145	na maj . . . . .	—	—
Żyto słabo.			na kwiecień-maj.	122	121
na kwiecień-maj.	122	121	Petroleum		
na wrześ-paźdz.	127	126	W miejscu . . . . .	11	75
Olej rzep. cicho.					12
na kwieć-maj.	43	50			40
na wrześ-paźdz.	43	50			40

# Zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

(Wiktorji ulica nr. 26).

## I. Biblioteka.

P. Patrón M. Jackowski w Poznaniu: 1) Franck A. Anleitung zum Gebrauche des Erdbohrs. Leipzig 1877. 2) Strippelmann Leo Die Petroleum-Industrie Oesterreich-Deutschlands Leipzig 1878. 3) von Hauer Franz. Die Geologie und ihre Anwendung, auf die Kenntniss der Bodenbeschaffenheit der Oesterr.-Ungar. Monarchie, Wien 1875.

P. prof. dr. Bol Wicherkiwicz w Poznaniu rozprawkę swoją: O leczeniu zakażenia oka powstałego po operacjach zaćm.

Zarząd szkoły politechnicznej w Lwowie: Katalog Biblioteki C. K. Szkoły politechnicznej w Lwowie. Lwów 1894.

P. radca Konstanty Sozaniecki w Poznaniu: 1) Mittheilungen des Central-Vereins für Hebung d. deutschen Fluss- und Kanalschifffahrt. Januar-Juli 1894. 2) Illustrirter Anzeiger für Contor und Bureau. 1894. 6 Hefte.

P. G. Jalkowski w Grudziądzu: Biblioteka ludowa. Tomków 11. Grudziądz

Panna L. Mycielska w Poniecu: Burkhardt J. Kul-

tura odrodzenia we Włoszech. Tiómaczenie przez L. M. W Krakowie 1895.

N. N. w Poznaniu: Morawski Szczepny. Perepletyka (Prześpiewna) Kniachini na Ukrainie. Kraków 1894.

P. hr. Wawrzyniec Engeström w Poznaniu: Kraszewski Joannes. Prologia domestica excitando fervori spiritus in cordibus religiosis idonea. Cracoviae. Nic. Alex. Schedel. 1099.

*Dr. Bolesław Erzepli,*  
konserwator zbiorów Tow. Przyj. Nauk.

## Składki.

\* Na rzecz działu pracy kobiet, na wystawie poznańskiej złożono:

Za pośrednictwem Wn. p. mec. Motty z Grodziska: pp. hr. Celina Zółtowska 30 m. Helena Rudominowa 20 m. Franciszka Jasińska 5 m. Władysława Golska 3 m. Marya Schmidt 1 m. Hr. E. Potworowska 20 m. Aniela Borne 2 m. A. Bieganska 20 m. Celina Wojtowska 3 m. Mieczysława Motty 5 m. — Razem 109 m.  
Pp. Stableska z Poznania 15 m. P. Jasińska z Grodziska 3 m.

*Dr. Kuzstelanowa,* kasyerka,  
ul. Ludwiki 2.

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 8 kwietnia.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Hr. Sokolnicki z Kęszyc, Drojewski z Królestwa Polskiego, Graczkowski z Berlina, Szatkowski z Kołobrzega, Kalaminus z Hanau.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Pawiński z Wymysłowa, Kortecki z Gdańska, Kleeve z Erfurtu, Oestreich z Bydgoszczy.

## Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 10 kwietnia. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.

Okowita spok.  
Cena wypowiedz. —. Wypowiedziano —. w miejscu bez beczi) tow. opodat. 50-ta 51,00 m., 70-ta 31,40 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita. Wypowiedziano — litrów. Cena wypowiedziana —, mrk., w miejscu bez beczi 50-ta 51,00 mrk., 70-ta 31,40 mrk.

Wrocław, 9 kwietnia 1895

Postanowienia miejskiej deputacji targow.	Za 100 kilogramów					
	ciężki		średni		lekki towa	
	naj- wyż.	naj- niż.	naj- wyż.	naj- niż.	naj- wyż.	naj- niż.
Pszonica biała	14,40	13,10	13,90	13,40	13,10	12,60
Pszonica żółta	14,30	14,00	13,80	13,30	13,00	12,50
Zyto	12,00	11,90	11,80	11,70	11,60	11,40
Jęczmień	13,80	13,00	12,00	11,50	9,70	8,50
Owies	11,60	11,30	10,90	10,70	10,40	10,10
Groch	13,50	12,50	12,00	11,50	11,00	10,50

Magdeburg, 9 kwietnia. — Cukier szary, 240 w. w. 92% 10,20, cukier siar. excl. 88% 9,65. c.k. siar. excl. 76% Rendem. —. Drugi produkt exc. 75% Rendem. 7,20.  
Uspobienie: spok. Rafinada chlebowa I. 21 75 Rafinada

chlebowa II 21,50, mielona rafin. w beczkę 22,00, miel. Mellis I z beczką 21,—. Spok. Cukier surowy I. Produkt transitu fr. statek Hamburg za kwiecień 9,20— plac. 9,25— żąd., maj 9,27 1/2 plac., 9,32 1/2 żąd., czerwiec 9,40— plac., 9,45— żąd., lipiec 9,52 1/2 plac., 9,55— żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, — cetr.

Hamburg, 9 kwietnia. Okowita spok., kw-maj 18 1/2 żąd., maj-czerwiec 19— żąd., lipiec-sierpień 19 1/2 żąd., sierpień-września 19 1/2 żąd. Kawa good average Santos za maj 76 1/4 za wrzesień 75 1/4, za grudzień 73 1/4, za marzec 72 1/4. Uspobienie: słabe. Obrót 2000 worków.

## Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w kwietniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
9. Po połud. 2	755,8	W. burz.	zachm.	+13,1
9. Wiecz. 9	757,5	Półz. słaby.	zachm. 1)	+10,5
10. Rano 7	759,7	Półz. lekki.	zachm. 2)	+9,0

1) Wieczorem drobny deszcz. 2) Mgła.  
Dnia 9 kwietnia maximum ciepła +13,7° C  
minimum „ „ +6,5° C

## (Nadesłano).

### FABRYKA

papierosów i tureckich tytoni  
(101) „VULKAN“

### L. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych europejskich handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Wielebnemu Duchowieństwu, Dyrekcji teatru, Kolegom i Koleżankom oraz wszystkim Życzliwym, którzy raczyli oddać ostatnią przysługę ś. p.

**Katarzynie z Michalskich Wróblewskiej**  
najukochańszej Matce mojej i okazali szczerą współczucie w ciężkim smutku moim, składam niniejszem serdeczne „Bóg zapłać!“

**Ewelina Wróblewska**  
Artystka dramatyczna.

Nakładem Księgarni Katolickiej  
**Dr. Władysława Miłkowskiego**  
w Krakowie  
wyszło już **pięte** wydanie dzieła  
**O Bernarda Łubińskiego, Redemptorysty**  
pod tytułem: (1138)

**Nowenna najskuteczniejsza do Najświęt. Maryi Panny Nieustającej Pomocy.**  
Wydanie to powiększone Mszą świętą, Litaniją i Hymnem do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, wyszło w dwóch edycjach: a) na papierze białym z obrazkiem drzeworytowym, pięknie kartonowane w cenie 50 fenigów, b) z obwódkami różowymi. Z przesłaniem a bardzo wniem wyobrażeniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w kolorach, w oprawie bardzo eleganckiej, w płótno angielskie (różne kolory) z wyciskami złoceniami, brzegi złote w cenie 1 m. Nadsyłający tę kwotę w liście w znaczkach pocztowych pruskich do Księgarni Dr. Miłkowskiego w Krakowie otrzymają dziełko natychmiast i franco.

**Magazyn garderoby męskiej**  
**B. Kalinowski,**  
Poznań, Jeziucka ul. I, róg Wodnej, (1232)  
poleca w wielkim wyborze na porę wiosenno-letową nowości w materjach krajowych, angielskich i francuskich na ubrania i paletoty. Przewielebnemu Duchowieństwu polecam uznane jako najlepszego kroju rewerendy, ubrania i płaszcze podróżne. Zamówienia wykonuje w jak najkrótszym czasie podług najnowszych żurnali i z gwarancją dobrego leżenia. Materje z tokiela po cenie zakupna.

**J. Krysiewicz,**  
fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu  
św. Marcin nr. 65, (1284)  
poleca na nową kampanią:  
**aparaty gorzelnicze**  
do ciągłego odpalania, jak również  
**znaczny zapas rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.**  
Wszelkie reperacje tak w fabryce, jak i po gorzelnicach wykonywa się szybko i sumiennie.

**Magazyn mebli**  
Majstrów Stolarskich  
**J. Krakowski,** (156)  
Podgórna ulica nr. 8,  
poleca Szan. Publiczności **meble własnego wyrobu** od skromnych do najwykwintniejszych, **kompletne wyprawy** jako i pojedyncze sztuki, również **meble wyscielane, lustra i marmury** po najniższych cenach.

**Na Święta Wielkanocne**  
szynki wędzone, kiełbasę polską krajaną świeżą i wędzoną, pekiłkówkę wołową i wieprzową, ozery wołowe peklowane i wędzone, poleca  
**M. Zakrzewicz,**  
Poznań — Stary Rynek nr. 5. (1296)

Poznań, W. Garbary Nr. 49. **J. ZEYLAND** W. Garbary Nr. 49.  
Założony w roku 1844. (159)  
Założony w roku 1844.  
Najstarszy Największy  
**SKŁAD TRUMIEN**  
i artykułów pogrzebowych.

**Wielki wybór trumien**  
metalowych, dębowych etc. (1,22)  
po przystępnych cenach poleca  
**P. BIELAWSKI,**  
9. Narożnik Gołębięj i Wrocławskiej ulicy 9.  
Tamże orzechowy kredens i biurka dyplomatyczne tani do nabycia.

Hurtowny i detaliczny handel korzeni, delikat., owoców pot., herbat, win i cygar  
**B. GLABISZA,**  
Śty Marcin 14, poleca  
Cukier w głowach, kostkach, pudrze i miłony.  
Rodzenki, sultanki i migdały, Oliwę nec. m. sztardę dysejdującą, francuską i angielską,  
Ocet z estrag. winny franc. i reński, Figi, daktyle po 40 fen. i 1,20 za funt, rodzenki na gal., Pomarańcze zupełnie słodkie od 60 fen. do 1,0 m. za funt  
Cytryny socz., cykatę i owoce susz., Groszek, szabelki i szparagi w puszkach, (1270)  
Wszelkie gatunki owoców w cukrze Czekoladę, cacao i herbatę, Wielki wybór kaw sur. i palonych. Miodzie futeowe codziennie świeże.  
**Wina**  
weg. wtrawne, lagodne i sładkie od M. 2,00 za litr, czerwone franc. od M. 1,25, reńskie od M. 1,00, mozełskie od 60 fen., woskie po 75 fen. za butelkę.  
**Rumy, araki i koniaki**  
we wielkim wyborze.

## FORMULARZE

do zapisywania przystępujących do Komunii św. Wielkanocnej  
poleca  
**Drukarnia Kuryera Pozn.**  
w Poznaniu, Śty Marcin nr. 16.

Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem w Srodzie w domu moim, obok hotelu Wgo Zygmunta Hüttnera

## handel drogowy

połączony z artykułami gospodarczymi i wodami mineralnymi. (1300)  
Staraniem mojem będzie rzetelna i skora usługa oraz możliwie najniższe ceny.  
Wielebne Duchowieństwo i Szanowne Obywatelstwo miasta Środy i okolicy upraszam najunieniej o poparcie mego przedsiębiorstwa i polecam się łaskawym względem.  
Z głębokim szacunkiem  
**J. Gierłowski,**  
aptekarz w Środzie.

Pleszew W. Księstwo Poznańskie.  
**L. ZBORALSKI**  
Hurtowny handel win  
założony w roku 1853  
poleca znane ze swój dobroci  
**Wina węgierskie (tokajskie)**  
osobiście na Węgrzech u producentów zakupione.  
Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

**St. Opieliński**  
Fabryka wyrobów woskowych i bielik wosku w Krotoszynie  
poleca (129)  
**Swiece ołtarzowe**  
wyrabiane stosownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.  
Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

**Obrazki** (1228)  
do I-szej Komunii św.  
własnego nakładu, w różnych wykonaniach, poc. od 5—30 fen., poleca Księgarnia A. Kwaśniewskiego,  
Poznań, Jeziucka ul. 12.  
Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak,  
**do budowania organ**  
i wszelkich reperacji takowych. Za gwarancją rzetelną i tanią pracę posłużyć mogą chlubne świadectwa, które mi się okazać może. (126)  
**Roman Hoffmann,**  
Poznań, Piekary nr. 21.

**A. Andruszewski,**  
Rycerska ulica Nr. 36.  
**Magazyn mebli**  
i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach  
poleca szczególnie dla osób nerwowych  
**materace**  
wyscielane puchem roślinnym (Kapak)  
który przez najstarsze powagi na polu higieny został uznany za najlepszy i o wiele zdrowszy materiał od pierza i włósia.  
Wielki wybór kobiercy Smyrna, Axminster i innych gatunków. Portyery i firany w najnowszych deseniach oraz najmodniejszej materje na meble są zawsze u mnie na składzie. (24)  
Cenniki na życzenia gratis i franco!

**Na Święta Wielkanocne**  
poleca  
**CUKIERNIA** (1289)  
**A. PFITZNERA**  
Poznań, Stary Rynek nr. 6  
baranki, jajka i zajaczkę z cukru w rozmaitej wielkości.  
Wszelkie zamówienia na baby i placki, baby podolskie mazurki na opłatek mazurki warszawskie i torty wykonuje szybko i starannie.  
Gdańską wódkę, kujawkę benedyktynekę, likiery hol., wódki i nalewki poleca po bardzo umiark. cenach.

**W. Koźlicki,**  
Poznań, ul. Podgórna 9,  
vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,  
poleca skład swój zaopatrzony w najnowsze materje francuskie, angielskie i krajowe (1176)  
**na porę wiosenną i letową.**  
Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na znane z dobrego kroju rewerendy i płaszcze.  
Ceny jak najprzystępniejsze.